

UBODZY W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

CYTATY Z KOMPUTEROWEGO ZBIORU DOKUMENTÓW PAPIESKICH

Wyd .m Kraków 1999

1 Trzeba przeto w dalszym ciągu stawiać sobie pytanie związane z podmiotem pracy i warunkami jego egzystencji. Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu. Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa — być „Kościółem ubogich”. „Ubodzy” zaś pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako wynik naruszenia godności ludzkiej pracy, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zaniża wartość pracy i prawa, jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny./LE 8/

2 „Kościół na całym świecie — powiedziałem w czasie moich odwiedzin w Brazylii — pragnie być Kościółem ubogich. Pragnie on wydobyć całą prawdę zawartą w Błogosławieństwach, a przede wszystkim w pierwszym z nich: «Błogosławieni ubodzy w duchu» (...). Pragnie nauczać tej prawdy i pragnie wprowadzać ją w życie jak Jezus, który przyszedł, by czynić i nauczać”[114].

Młode Kościoły, te zwłaszcza, które żyją wśród ludów nękanych nędzą obejmującą szerokie kręgi, często dają wyraz tej trosce stanowiącej nieodłączną część ich posłannictwa. Konferencja Plenarna Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, przypomniawszy przykład Jezusa, pisze, że „ubodzy zasługują na szczególną uwagę, niezależnie od sytuacji moralnej czy osobistej, w jakiej się znajdują. Zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, by być Jego dziećmi, ale obraz ten jest w nich zatarty, a nawet znieważony. Bóg przeto staje w ich obronie i kocha ich.

Wynika stąd, że pierwszymi odbiorcami misji są ubodzy, a ich ewangelizacja jest w pełnym tego słowa znaczeniu znakiem i potwierdzeniem misji Jezusa”[115].

Kościół, wierny duchowi Błogosławieństw, jest wezwany do dzielenia się swoimi dobrami z wszelkiego rodzaju ubogimi i uciśnionymi. Zachęcam zatem wszystkich uczniów Chrystusa i wszystkie wspólnoty chrześcijańskie, od rodzin do diecezji, od parafii do wspólnot zakonnych, do szczerej rewizji własnego życia pod kątem solidarności z ubogimi. Równocześnie dziękuję misjonarzom, którzy pełną miłości obecnością i pokorną służbą przyczyniają się do integralnego rozwoju osoby i społeczeństwa przez szkoły, ośrodki zdrowia, leprozoria, domy opieki nad niepełnosprawnymi i starcami, przez inicjatywy służące rozwojowi powołania kobiety i inne dzieła. **/RMi 60/**

3. Kościół uważa, że orędzie społeczne Ewangelii nie powinno być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego. Pod wpływem tego orędzia niektórzy z pierwszych chrześcijan rozdawali swe dobra ubogim, dając świadectwo, że nawet między ludźmi różnego pochodzenia społecznego możliwe jest pokojowe i solidarne współzycie. Czerpiąc w ciągu wieków moc z Ewangelii, mnisi uprawiali ziemię, zakonnicy i zakonnice zakładali szpitale i przytulki dla ubogich, członkowie bractw religijnych oraz mężczyźni i kobiety wszelkiego stanu nieśli pomoc ludziom potrzebującym i upośledzonym społecznie, przekonani, że słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), nie powinny pozostawać pobożnym życzeniem, ale muszą skłaniać do konkretnego działania.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek Kościół jest świadom, że jego orędzie społeczne zyska większą wiarygodność dzięki świadectwu działania, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice. Również z tej świadomości wypływa jego opcja preferencyjna na rzecz ubogich, która nigdy nie jest wyłączną ani nie dyskryminuje innych grup. Opcja ta nie dotyczy tylko ubóstwa materialnego, wiadomo bowiem, że zwłaszcza we współczesnym społeczeństwie spotyka się liczne formy ubóstwa nie tylko ekonomicznego, ale również kulturowego i religijnego. Miłość Kościoła do ubogich, kierująca jego działaniem i należąca do jego stałej tradycji, każe mu zwracać się ku światu, w którym pomimo postępu techniczno-ekonomicznego istnieje niebezpieczeństwo, że ubóstwo przybierze gigantyczne formy. W krajach zachodnich istnieje różnorakie ubóstwo grup zepchniętych na margines, ludzi starych i chorych, ofiar konsumizmu i - w jeszcze większym stopniu - ubóstwo bardzo licznych uchodźców i emigrantów; w krajach rozwijających się może dojść

do dramatycznych kryzysów, którym są w stanie zapobiec tylko podjęte na czas i skoordynowane działania międzynarodowe.

Konkretnym wyrazem miłości do człowieka, a przede wszystkim do ubogiego, w którym Kościół widzi Chrystusa, jest umacnianie sprawiedliwości. Pełna sprawiedliwość stanie się możliwa dopiero wówczas, gdy ludzie nie będą traktować ubogiego, który prosi o wsparcie dla podtrzymania życia, jak kłopotliwego natręta czy jako ciężar, ale dostrzegą w nim sposobność do czynienia dobra dla samego dobra, możliwość osiągnięcia bogactwa większego. Jedynie z taką świadomością można odważnie podjąć ryzyko i dokonać przemiany, która wiąże się z każdą autentyczną próbą przyjscia z pomocą drugiemu człowiekowi. Nie chodzi bowiem jedynie o danie tego, co zbywa, ale o pomoc do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego całym narodem, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa. /CA 57,58/

4 „Nadprzyrodzony zmysł wiary”[13] nie polega jednak wyłącznie i koniecznie na wspólnym odczuciu wiernych. Kościół, idąc za Chrystusem, naucza prawdy, która nie zawsze jest zgodna z opinią większości. Słucha on głosu sumienia, a nie „siły”, i w ten sposób broni ubogich i pogardzanych. Docenia badania socjologiczne i statystyczne, o ile okazują się pożyteczne dla uchwycenia kontekstu historycznego, w którym ma on rozwijać działalność pasterską, i dla lepszego poznania prawdy ; badania te nie mogą jednak być uważane za wyraz zmysłu wiary .
/FC 5/

5 Dlatego rodziny — pojedyncze czy też połączone w związki — mogą i powinny podejmować rozmaite dzieła służby społecznej, zwłaszcza dla ubogich, a w każdym razie na rzecz tych osób i sytuacji, do których nie są w stanie dotrzeć organizacje dobroczynne i opiekuńcze powołane przez władze publiczne.

Wkład społeczny rodziny posiada swą własną specyfikę, którą należy lepiej poznać i w sposób bardziej zdecydowany uwzględnić, zwłaszcza w miarę dorastania dzieci, angażując do współpracy, na ile to możliwe, wszystkich członków rodziny[107].

W szczególny sposób należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci

drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać. Nade wszystko rodzina chrześcijańska winna wsłuchiwać się w polecenie Apostoła: „Zarządzajcie potrzebom ... Przestrzegajcie gościnności”[108], by naśladować przykład Chrystusa i dzieląc Jego miłość, umiała przyjąć potrzebującego brata: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”[109]./FC 44/

6 W ten sposób rodzina chrześcijańska jest powołana do złożenia wobec wszystkich świadectwa wielkodusznego i bezinteresownego oddania się problemom społecznym, poprzez „stawianie na pierwszym miejscu” ubogich i zepchniętych na margines. Naśladowując przeto Chrystusa w szczególnym umiłowaniu wszystkich ubogich, musi ona specjalnie wziąć sobie do serca los ludzi głodnych, biednych, starych, narkomanów i pozbawionych rodziny./FC 47/.

7 Następnie, apostołstwo rodziny będzie promieniować czynami miłości duchowej i materialnej wobec innych rodzin, zwłaszcza najbardziej potrzebujących pomocy i podtrzymania, wobec ubogich, chorych, starszych, upośledzonych, sierot, wdów, opuszczonych małżonków, matek niezamężnych i tych, które w trudnych sytuacjach doświadczają pokusy usunięcia owocu ich łona, itp./FC 71/.

9 Ubóstwo kapłana, na mocy jego sakramentalnego upodobnienia do Chrystusa Głowy i Pasterza, nabiera ścisłego charakteru „pastoralnego”, o którym, przypominając i rozwijając nauczanie soborowe[82], Ojcowie Synodu napisali między innymi: „Kapłani, za przykładem Chrystusa, który będąc bogatym stał się ubogim z miłości do nas (por. 2 Kor 8, 9), winni uważać biednych i najsłabszych za powierzonych im w specjalny sposób oraz winni być zdolni do dawania świadectwa ubóstwu życiem prostym i surowym, będąc już przyzwyczajeni do hojnego rezygnowania z rzeczy zbytecznych (Optatam totius, 9; KPK, kan. 282)”[83].

Osobiście włączony w życie wspólnoty i odpowiedzialny za nią, kapłan winien dawać także świadectwo całkowitej „przejrzystości” w rozporządzaniu dobrami wspólnoty, których nigdy nie będzie traktował tak, jakby były one jego własnym majątkiem, ale jako rzecz, z której musi zdać sprawę Bogu i braciom, przede

wszystkim ubogim. Także świadomość tego, że uczestniczy w jednym presbyterium, sprawi, iż kapłan będzie z zaangażowaniem zabiegał o bardziej sprawiedliwy podział dóbr pomiędzy współbraćmi, jak i o wspólne używanie pewnych dóbr (por. Dz 2, 42-47)./PDV 30/

10 Integralny rozwój człowieka — rozwój każdego człowieka i całego człowieka, zwłaszcza ludzi najuboższych i zepchniętych na margines społeczeństwa — stanowi samo serce ewangelizacji. „Pomiędzy ewangelizacją a postępem człowieka, czyli rozwojem i wyzwoleniem, istnieją bowiem wewnętrzne więzy: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielić od planu odkupienia, obejmującego również bardzo konkretne sytuacje, w których należy zwalczać krzywdy i zaprowadzić sprawiedliwość; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: czyż można bowiem głosić nowe przykazanie, nie popierając wraz ze sprawiedliwością i pokojem także prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?”[117].

Dlatego Pan Jezus, gdy w nazaretańskiej synagodze rozpoczynał swą publiczną działalność, wybrał mesjański tekst z Księgi Izajasza, aby ukazać znaczenie swojej misji: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie: abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19; Iz 61, 1-2).

Chrystus uważa się zatem za Tego, który został posłany, aby ulżyć ludzkiej nędzy i walczyć z wszelkimi formami izolacji społecznej. Przyszedł, aby wyzwolić człowieka; przyszedł, aby wziąć na siebie nasze słabości i nosić brzemień naszych chorób: „Istotnie, cała posługa Jezusa jest przeniknięta troską o cierpiących, których widział On wokół siebie: o ludzi zboląłych, paralityków, trędowatych, niewidomych, głuchych i niemych (por. Mt 8, 17)”[118]. „Jest nie do pomyślenia, aby w ewangelizacji można było lub należało lekceważyć problemy najwyższej wagi, tak dziś nabrzmiałe, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie”:[119] wyzwolenie zapowiadane przez Ewangelię „nie może się ograniczać jedynie do dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy kulturalnej, ale musi mieć na uwadze całego człowieka, w jego wszystkich wymiarach i aspektach i w jego otwarciu się na rzeczywistość absolutną — także na ten Absolut, którym jest Bóg”[120].

Słusznie stwierdza Sobór Watykański II: „Kościół, idąc ku swemu własnemu zbawczemu celowi, nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi. Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie”[121]. Kościół głosi Królestwo Boże i wzorem Jezusa zaczyna je urzeczywistniać, ponieważ „naturą Królestwa jest komunია wszystkich Judzi pomiędzy sobą i z Bogiem”[122]. Tak więc „Królestwo jest (...) źródłem pełnego wyzwolenia i całkowitego zbawienia dla Judzi; przeto z nimi Kościół przebywa swą drogę i żyje, zachowując w ciągu dziejów rzeczywistą i głęboką solidarność z ich dziejami”[123]./EA 44,68/.

II Spojrzenie utkwione w obliczu Chrystusa nie osłabia w Apostole woli służenia człowiekowi; przeciwnie — umacnia ją, nadając jej nową zdolność oddziaływania na historię, aby uwolnić ją od tego, co ją oszpeca.

Poszukiwanie Bożego piękna każe osobom konsekrowanym zatroszczyć się o wizerunek Boga zniekształcony w obliczach braci i siostr, w ich twarzach oszpeconych przez głód, w twarzach rozczarowanych przez puste obietnice polityków, w upokorzonych twarzach tych, których kultura jest poniżana, w twarzach przełkniętych zaślepioną przemocą, w niespokojnych twarzach dzieci, w twarzach kobiet znieważanych i poniżanych, w zmęczonych twarzach migrantów, którzy nie spotkali się z godziwym przyjęciem, w twarzach starców, którym brak najbardziej podstawowych warunków godnego życia[181]. Życie konsekrowane ukazuje w ten sposób — przez wymowę swoich dzieł — że Boże miłosierdzie jest fundamentem i bodźcem dla czynnej i bezinteresownej miłości. Był o tym głęboko przekonany św. Wincenty a Paulo, który zalecał Siostrze Miłosierdzia następujący program życia: „Duch Zgromadzenia polega na tym, aby oddać się Bogu, aby miłować naszego Pana i służyć Mu w ludziach ubogich materialnie i duchowo, w ich domach i poza nimi, aby kształcić ubogie dziewczęta, dzieci i w ogólności wszystkich, których Boża Opatrzność wam pošle”[182].

Wśród różnych możliwych sposobów wyrażania miłości, tym który szczególnie przejrzysto objawia miłość „do końca” jest dziś z pewnością gorliwe głoszenie Jezusa Chrystusa ludziom, którzy jeszcze Go nie znają lub o Nim zapomnieli, a zwłaszcza ubogim.

Ewangelia staje się rzeczywistością działającą dzięki miłosierdziu, które jest chwałą Kościoła i znakiem jego wierności Chrystusowi. Dowodzi tego cała historia życia konsekrowanego, którą można uznać za żywą egzegezę słów Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Wiele Instytutów, zwłaszcza w epoce nowożytnej, powstało właśnie po to, aby zaspokoić określone potrzeby ubogich. Ale nawet w tych przypadkach, gdy taki cel nie miał decydującego znaczenia, myśl i troska o potrzebujących wyrażana przez modlitwę, opiekę nad nimi i okazywaną im gościnność, zawsze stanowiła naturalny składnik różnych form życia konsekrowanego, także kontemplacyjnego. Czy zresztą mogłoby być inaczej, skoro Chrystus spotykany w kontemplacji jest tym samym, który żyje i cierpi w ubogich? Historia życia konsekrowanego potwierdza to wieloma wspaniałymi, często genialnymi przykładami. Św. Paulin z Noli, który rozdał swoją majątność ubogim, aby w pełni poświęcić się Bogu, umieścił cele swego klasztoru nad hospicjum przeznaczonym właśnie dla ubogich. Radował się na myśl o tej szczególnej „wymianie darów”: ubodzy, którymi się opiekował, umacniali swoją modlitwą „fundamenty” jego domu, oddanego bez reszty wielbieniu Boga[209]. Z kolei św. Wincenty a Paulo mawiał często, że kto jest zmuszony porzucić modlitwę, aby pomóc ubogiemu w potrzebie, w rzeczywistości nie przestaje się modlić, ponieważ „opuszcza Boga dla Boga”[210].

Na początku swej posługi Jezus oświadcza w synagodze w Nazarecie, że Duch Święty konsekrował Go, aby ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, przywracał wzrok niewidomym, wyzwał uciśnionych i obwoływał rok łaski od Pana (por. Łk 4, 16-19). Kościół, podejmując misję Chrystusa jako swoją własną, głosi Ewangelię każdemu człowiekowi i stara się doprowadzić go do pełni zbawienia. Specjalną troską otacza jednak — dokonując prawdziwej „opcji preferencyjnej” — tych, którzy są najsłabsi, a tym samym bardziej potrzebują pomocy. Ubóstwo ma wiele wymiarów — „ubogimi” są uciśnieni, zepchnięci na margines, starcy, chorzy, dzieci i wszyscy, których społeczeństwo postrzega i traktuje jak „ostatnich”.

Opcja na rzecz ubogich jest wpisana w dynamikę miłości przeżywanej zgodnie z zamysłem Chrystusa. Są do niej zatem zobowiązani wszyscy uczniowie Chrystusa; ci jednak, którzy chcą Mu towarzyszyć bardziej z bliska, naśladując Jego postawy, muszą czuć się w nią zaangażowani w sposób wyjątkowy. Szczera odpowiedź na miłość Chrystusa każe im żyć tak jak żyją ubodzy i opowiedzieć się po stronie ubogich. Powinno to skłonić każdy Instytut, zgodnie z jego specyficznym charyzmatem, do przyjęcia skromnego i surowego stylu życia — zarówno indywidualnego, jak i wspólnotowego. Umocnione takim świadectwem życia,

osoby konsekrowane będą mogły piętnować przejawy niesprawiedliwości, która dotyka tak wiele dzieci Bożych, i występować w obronie sprawiedliwości w środowisku swojej posługi, czyniąc to w sposób zgodny z wybraną przez siebie drogą życia i nie uzależniając się od żadnej ideologii politycznej[207]. W ten sposób także w różnych współczesnych sytuacjach niezliczone osoby konsekrowane będą dawały świadectwo takiej samej ofiarności, jaką odznaczali się założyciele i założycielki, którzy poświęcili całe życie, aby służyć Panu obecnemu w ubogich. Chrystus bowiem „przebywa na ziemi w osobach swoich ubogich (...). Jako Bóg, bogaty, jako Człowiek, ubogi. Istotnie, ten sam Człowiek już bogaty wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, chociaż na ziemi nadal ubogi, cierpi głód, pragnienie, jest nagi”[208].

Służba ubogim jest aktem ewangelizacji, a zarazem rękojmią ewangeliczności życia konsekrowanego i bodźcem, który pobudza je do nieustannego nawrócenia, ponieważ — jak mówi św. Grzegorz Wielki — „gdy miłosierdzie uniza się z miłością, aby zaspokoić choćby najmniejsze potrzeby bliźniego, wtedy właśnie wznosi się na najwyższe szczyty. A kiedy z największą dobrocią pochyla się nad najbardziej palącymi potrzebami, wówczas też z największą mocą wzlatuje ku górze”[211].

Od osób konsekrowanych oczekuje się zatem odnowionego i zdecydowanego świadectwa ewangelicznego wyrzeczenia i umiarkowania, wyrażającego się w braterskim stylu życia inspirowanym zasadami prostoty i gościnności, tak aby mógł być on również przykładem dla tych, którzy są obojętni na potrzeby bliźnich. To świadectwo winno oczywiście łączyć się ze szczególnym umiłowaniem ubogich i wyrażać się zwłaszcza przez dzielenie z najbiedniejszymi ich warunków życia. Niemało jest wspólnot, które żyją i działają wśród ubogich i odepchniętych przez społeczeństwo, dzielą ich życie i doświadczają tych samych cierpień, problemów i zagrożeń./VC 75,82-84,90/

12 W tej perspektywie i w świetle słów Jezusa, który przyszedł, aby „głosić ubogim Ewangelię” (por. Mt 11,5; Łk 7,22), jakże nie potwierdzić bardziej zdecydowanie opcji preferencyjnej Kościoła na rzecz ubogich i odepchniętych? Należy wręcz stwierdzić, że działalność na rzecz sprawiedliwości i pokoju w świecie takim jak nasz, naznaczonym przez liczne konflikty i niedopuszczalne nierówności społeczne i ekonomiczne, jest kluczowym aspektem przygotowań i obchodów Jubileuszu. Dlatego chrześcijanie, nawiązując do zasad zapisanych w Księdze Kapłańskiej (25,8-28), powinni stać się rzecznikami wszystkich ubogich

świata, proponując, aby Jubileusz dał, między innymi, sposobność do przemyślenia sprawy redukcji, jeśli nie całkowitej likwidacji zadłużenia międzynarodowego, które ciąży na losach wielu narodów. Jubileusz dostarczy także okazji do zastanowienia się nad innymi wyzwaniem chwili obecnej, takimi na przykład, jak trudności w dialogu między różnymi kulturami oraz problemy związane z poszanowaniem praw kobiety i z działaniem na rzecz rodziny i małżeństwa./TMA 51/.

13 Należy sobie życzyć, by wszyscy zdawali sobie sprawę z transcendentnej wartości życia wiecznego, którą zawiera już ich praca, jeśli ją wykonują zgodnie z powołaniem i w postawie uległości wobec Ducha Świętego, przebywającego i działającego w ich sercach. Myśl ta powinna stanowić bodziec, umocnienie i wsparcie zwłaszcza dla tych, którzy w wierności swemu świętemu powołaniu angażują się w służbę dla dobra wspólnego, aby umocnić sprawiedliwość, polepszyć warunki życia ludzi ubogich i znajdujących się w potrzebie, otoczyć troskliwą opieką niepełnosprawnych i uchodźców oraz ustanowić pokój na całym świecie./K 85,5/

14 Rzeczywistość cierpienia znamy od zawsze i często jest ona obecna w ciele, duszy i sercu każdego z nas. Poza obszarem wiary ból stanowił zawsze wielką tajemnicę ludzkiej egzystencji. Jednak od kiedy Jezus, przez swoją mękę i śmierć odkupił świat, otwarła się nowa perspektywa: cierpienie pozwala doskonalić czynienie daru z siebie i osiągnąć najwyższy stopień miłości (por. J 13,1), dzięki temu, który „umiłował i samego siebie wydał za nas” (Ef 5,2). Cierpienie jako uczestnictwo w tajemnicy Krzyża może być przyjęte i przeżywane jako współpraca w zbawczym posłannictwie Chrystusa. Sobór Watykański II potwierdził to przeświadczenie Kościoła o szczególnej jedności z Chrystusem cierpiącym za zbawienie świata, tych wszystkich, którzy doznają udręki i ucisku[1].

Jezus, głosząc błogosławieństwa, wymienia wszystkie przejawy ludzkiego cierpienia: ubodzy, głodni, doznający udręki, pogardzani przez społeczeństwo lub niesprawiedliwie prześladowani. My również, patrząc na świat, odkrywamy tyle nędzy w wielorakich dawnych i nowych formach: znaki cierpienia są wszędzie. Rozważmy więc je w dzisiejszej katechezie, starając się zrozumieć lepiej zamiary Boże, kierujące ludzkością po drogach tak bolesnych, oraz zbawczą wartość cierpienia — podobną do wartości pracy — dla całej ludzkości.

Na krzyżu ukazana została chrześcijanom „ewangelia cierpienia”[2]. Jezus rozpoznał w swej ofierze drogę do odkupienia ludzkości wskazaną przez Ojca i poszedł tą drogą. Zapowiedział również uczniom, że będą mieli udział w tej ofierze: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił” (J 16,20). Zapowiedź ta nie jest odosobniona ani wyczerpująca, uzupełniają ją bowiem słowa o przemienieniu bólu w radość: „Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość”[3]. W odkupieńczej perspektywie męka Chrystusa poprzedza zmartwychwstanie. A więc również i ludzie są włączeni w tajemnicę Krzyża, by uczestniczyć z radością w tajemnicy zmartwychwstania.

Z tego też powodu Jezus nie waha się nazwać błogosławionymi tych, którzy cierpią: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. [...] Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. [...] Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5,4.10-12). Nie można zrozumieć tego błogosławieństwa, jeśli się nie uzna, że życie ludzkie nie ogranicza się do czasu spędzonego na ziemi, ale zwrócone jest całkowicie ku doskonałej radości i pełni życia w wieczności. Ziemskie cierpienie, kiedy zostaje przyjęte w miłości, upodabnia się do gorzkiej pestki zawierającej ziarno nowego życia, skarb Boskiej chwały, którą człowiek otrzyma w wieczności. Nawet jeśli świat pełen zła i wszelkiego rodzaju nieszczęść często stanowi widok godny pożałowania, zawiera się w nim jednak nadzieja na inny, lepszy świat miłości i łaski. Nadzieja ta ma swe źródło w obietnicy Chrystusa. Dzięki niej ludzie cierpiący, złączeni z Nim w wierze, doświadczają już w tym życiu radości, która po ludzku wydaje się niewytłumaczalna. Istotnie, niebo zaczyna się na ziemi, szczęśliwość — jeśli można się tak wyrazić — jest zapowiedziana w błogosławieństwach. „W osobach świętych — mówił św. Tomasz z Akwinu — zostaje zapoczątkowane życie w szczęśliwości”[4].

Następną podstawową zasadą wiary chrześcijańskiej jest owocność cierpienia, a więc powołanie wszystkich cierpiących do złączenia się z odkupieńczą ofiarą Chrystusa. W ten sposób cierpienie staje się ofiarą: tak działo się i dzieje nadal w tyłu świętych duszach. Zwłaszcza ludzie doznający cierpienia moralnych, które mogłyby wydawać się absurdalne; odnajdują w cierpieniach moralnych Jezusa sens własnych doświadczeń i wraz z Nim przekraczają próg Getsemani. W Nim znajdują siłę, by zaakceptować ból ze świętym poddaniem się i ufnym posłuszeństwem woli Ojca. Czują wówczas, jak w ich sercach rodzi się modlitwa z Getsemani: „Ojcze, [...] nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!”

(Mk 14,36). Utożsamiają się mistycznie z Jezusem mówiącym w chwili aresztowania: „Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec?” (J 18,11). W Chrystusie znajdują również odwagę, by ofiarować swoje cierpienia dla zbawienia wszystkich ludzi, pouczeni przez ofiarę na Kalwarii o tajemniczej owocności wszelkich ofiar, zgodnie z zasadą wypowiedzianą przez Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

Nauczanie Jezusa potwierdza apostoł Paweł, który miał bardzo żywą świadomość uczestnictwa w męce Chrystusowej poprzez swoje życie oraz współpracę, którą w ten sposób mógł ofiarować dla dobra wspólnoty chrześcijańskiej. Dzięki zjednoczeniu z Chrystusem w cierpieniu mógł powiedzieć, że dopełnia w sobie braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1,24). Przekonany o owocności swego zjednoczenia z odkupieńczą męką, głosił: „Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was — życie” (2 Kor 4,12). Udręki życia apostołskiego nie odbierały Pawłowi odwagi, lecz umacniały jego nadzieję i ufność, ponieważ widział, że męka Chrystusa była źródłem życia: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy. Ale gdy znosimy udręki — to dla pociechy i zbawienia waszego” (2 Kor 1,5-6). Patrząc na ten wzór, uczniowie Chrystusa lepiej pojmują nauczanie swego Mistrza o powołaniu do krzyża umożliwiającym pełny rozwój życia Chrystusowego w ich osobistej egzystencji oraz tajemniczą owocność dla dobra Kościoła.

Uczniowie Chrystusa mają przywilej rozumienia „ewangelii cierpienia”, która przynajmniej pośrednio miała wartość zbawczą we wszystkich epokach, ponieważ „przez wieki i pokolenia stwierdzono, że w cierpieniu kryje się szczególna moc przybliżająca człowieka wewnątrz do Chrystusa, jakaś szczególna łaska”[5]. Ten, kto idzie za Chrystusem, kto przyjmuje teologię cierpienia św. Pawła, wie, że z cierpieniem związana jest cenna łaska, Boska przysługa, nawet jeżeli łaska ta pozostaje dla nas tajemnicą, ponieważ kryje się pod pozorami bolesnego przeznaczenia. Na pewno nie jest łatwo odkryć w cierpieniu autentyczną Boską miłość, która poprzez zaakceptowane cierpienie pragnie wynieść życie ludzkie do poziomu zbawczej miłości Chrystusa. Wiara pomaga nam jednak przyjąć tę tajemnicę, a w duszy człowieka cierpiącego zaprowadza mimo wszystko pokój i radość. Niekiedy może on powiedzieć wraz ze św. Pawłem: „Pełen jestem pociechy, opływam w radość w każdym ucisku” (2 Kor 7,4).

Człowiek żyjący w duchu ofiary Chrystusa czuje się powołany do naśladowania Go również w niesieniu pomocy cierpiącym. Jezus przynosił ulgę wielu cierpiącym, z

którymi się spotykał. Również i w tym stanowi dla nas doskonały wzór. Ogłosił On również przykazanie wzajemnej miłości; mówiące o współczuciu i wzajemnej pomocy. W przypowieści o dobrym Samarytaninie Jezus uczy podejmowania wielkodusznych inicjatyw dla dobra tych, którzy cierpią. Objawił swą obecność w tych wszystkich, którzy znajdują się w potrzebie lub cierpią, stąd wszelka pomoc okazana potrzebującym dosięga samego Chrystusa (por. Mt 25,35-40).

Na zakończenie chciałbym wszystkim słuchającym mnie poddać pod rozwagę słowa Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Oznacza to, że cierpienie, którego przeznaczeniem jest uświęcenie tych, którzy cierpią, ma uświęcać również tych, którzy niosą im pomoc i pociechę. Pozostajemy zawsze w sercu tajemnicy zbawczego Krzyża!/**K 27. 04.1994/**

skrótów nazw dokumentów:

LE-Encyklika Laborem Exercens

RMi –Encyklika Redemptoris Missio

CA-Encyklika Centissimus Annus

FC-Adhortacja Familiaris Consortio

PDV-Adhortacja Pastores Dabo Vobis

EA-Adhortacja Ecclesia in Africa

VC-Adhortacja Vita Consecrata

TMA-List Apostolski Tertio Millenio Adveniente

K-Katechezy o Kościele

ChL-Adhortacja Christifideles laici

UCHODŹCY

1 Pośród wielkich przemian współczesnego świata migracje wytworzyły nowe zjawisko: niechrześcijanie bardzo licznie przybywają do krajów o chrześcijaństwie dawnej daty, stwarzając nowe okazje do kontaktów i wymiany kulturalnej, pobudzając Kościół do przyjęcia ich, do dialogu, pomocy i, jednym słowem, do braterstwa. Wśród przemieszczających się, osób uchodźcy zajmują miejsce ze wszech miar szczególne i zasługują na najwyższą uwagę. Jest ich w świecie wiele milionów i ich liczba nieustannie wzrasta; wyszli oni z warunków ucisku politycznego i nieludzkiej nędzy, głodu i suszy w wymiarach katastroficznych. Kościół winien ich wciągnąć w krąg swej troski apostołskiej./**RMi 37 /**

2 Po zbrodni *Bóg wkracza, aby pomścić zabitego*. Kain, zapytany o los Abla, zamiast zawstydić się przed Bogiem i prosić o przebaczenie, z zuchwałością omija pytanie: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” ([Rdz 4, 9](#)). „*Nie wiem*”: Kain próbuje kłamstwem zakryć zbrodnię. Czyniono tak często w przeszłości i czyni się nadal, posługując się różnymi ideologiami dla usprawiedliwienia i zamaskowania najokropniejszych przestępstw przeciw osobie. „*Czyż jestem stróżem brata mego?*”: Kain nie chce myśleć o bracie i odrzuca odpowiedzialność, którą każdy człowiek ponosi za bliźniego. Mimo woli przychodzą tu na myśl współczesne tendencje, prowadzące do uwolnienia człowieka od odpowiedzialności za bliźnich, wyrażające się między innymi zanikiem solidarności z najsłabszymi członkami społeczeństwa, jak starcy, chorzy, imigranci i dzieci oraz obojętnością często występującą w relacjach między narodami, nawet wówczas, gdy w grę wchodzi wartości fundamentalne, takie jak życie, wolność i pokój./**EV 8/**

4 Kraje bogate muszą sobie wyraźnie uświadomić, że mają obowiązek wspomagać wysiłki krajów, które walczą, aby uwolnić się od ubóstwa i nędzy. Realizacja zasady solidarności Jezy zresztą w interesie samych narodów bogatych, jako że tylko w ten sposób można zapewnić ludzkości trwałą pokój i zgodne współistnienie. Z kolei Kościół, który żyje w krajach rozwiniętych, musi zdawać sobie sprawę ze swojej dodatkowej odpowiedzialności, jaka wynika z chrześcijańskiego dążenia do sprawiedliwości i miłości: ponieważ wszyscy ludzie noszą w sobie obraz Boży i są powołani, by należeć do jednej rodziny odkupionej

krwią Chrystusa, należy zapewnić każdemu sprawiedliwy udział w bogactwach ziemi, którą Bóg oddał do dyspozycji wszystkich[220].

Nietrudno jest dostrzec liczne konsekwencje praktyczne takiego postawienia sprawy. Należy przede wszystkim dążyć do polepszenia relacji społeczno-politycznych między narodami, zapewniając bardziej sprawiedliwe i godne traktowanie tym spośród nich, które dopiero od niedawna uzyskały międzynarodowe uznanie swojej niepodległości. Trzeba też wsłuchać się ze szczerym współczuciem w dramatyczne wołanie narodów ubogich, które proszą o pomoc w rozwiązaniu szczególnie niepokojących problemów, takich jak niedożywienie, obniżanie się warunków życia, niedostatek środków na wychowanie młodzieży, brak elementarnych służb sanitarnych i społecznych, powodujący utrzymywanie się chorób endemicznych, szerzenie się straszliwej plagi AIDS, przytłaczający ciężar zadłużenia zagranicznego, przerażające bratobójcze wojny podsycane przez cyniczny handel bronią, haniebnym i tragicznym los uchodźców i wygnańców. Oto niektóre dziedziny domagające się natychmiastowych działań, które należy podjąć, nawet jeśli wydają się niewystarczające w obliczu wielkości problemów/**EA 114** /

5 Sytuacja ekonomicznego ubóstwa ma szczególnie negatywne konsekwencje dla młodych. Wkraczają oni w dorosłość bez entuzjazmu, bo w swoim dotychczasowym życiu zaznali już wielu rozczarowań, a jeszcze mniejsze nadzieje wiążą z przyszłością, która wydaje im się smutna i mroczna. Dlatego masowo opuszczają zacofane regiony wiejskie i gromadzą się w miastach, które w rzeczywistości nie zapewniają im lepszych perspektyw. Wielu z nich udaje się za granicę niczym na wygnanie i tam wiedzie mizerny żywot uchodźców, którzy musieli opuścić swój kraj z przyczyn ekonomicznych. Wraz z Ojcami Synodu uważam, że mam obowiązek bronić ich sprawy: trzeba jak najszybciej znaleźć rozwiązania, które pozwolą zaspokoić ich pragnienie uczestnictwa w życiu narodu i Kościoła[221].

Zarazem jednak pragnę zwrócić się z apelem do młodych: Droga młodzieży, Synod prosi was, byście poczuli się odpowiedzialni za rozwój waszych krajów, byście kochali kulturę swoich ludów i starali się ją ożywić, dochowując wierności swemu dziedzictwu kulturowemu, doskonaląc wiedzę naukową i techniczną, a przede wszystkim składając świadectwo chrześcijańskiej wiary[222]./**EA 115**/

6 Należy sobie życzyć, by wszyscy zdawali sobie sprawę z transcendentnej wartości życia wiecznego, którą zawiera już ich praca, jeśli ją wykonują zgodnie z

powołaniem i w postawie uległości wobec Ducha Świętego, przebywającego i działającego w ich sercach. Myśl ta powinna stanowić bodziec, umocnienie i wsparcie zwłaszcza dla tych, którzy w wierności swemu świętemu powołaniu angażują się w służbę dla dobra wspólnego, aby umocnić sprawiedliwość, polepszyć warunki życia ludzi ubogich i znajdujących się w potrzebie, otoczyć troskliwą opieką niepełnosprawnych i uchodźców oraz ustanowić pokój na całym świecie./**K 85, 5**/

Człowiek, choć powołany do radości, w swoim codziennym życiu doświadcza cierpienia i bólu w najrozmaitszych formach. Do mężczyzn i kobiet dotkniętych rozmaitego rodzaju cierpieniem i bólem Ojcowie synodalni skierowali w swoim Orędziu następujące słowa: „Wy wszyscy, opuszczeni i zepchnięci na margines naszego konsumpcyjnego społeczeństwa, chorzy, ułomni, ubodzy, głodni, emigranci, uchodźcy i więźniowie, bezrobotni, starcy, dzieci opuszczone i osoby samotne, wy ofiary wojny i wszelkiego rodzaju przemocy rodzącej się w naszym zezwalającym na wszystko społeczeństwie. Kościół uczestniczy w waszym cierpieniu prowadzącym do Pana, który włącza was w swoją odkupieńczą Mękę i pozwala Wam żyć w świetle swojego Zmartwychwstania. Liczymy na wasze świadectwa, aby uczyć świat, czym jest miłość. Zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy, abyście znaleźli należne Wam miejsce w Kościele i społeczeństwie”[\[198\]](#)./ChL 53/